

Dziennik Poznański
Dziennik odczytany
w poniedziałek
i dni powszednie.
Przedpłać kwartalną
miejscu 2 tal.
Dodatek rolniczym
2 tal. 15 gr.
Pocztach krajowych
1 tal. 13 gr. 9 fen.
Dodatek rolniczym
1 tal. 25 gr. 9 fen.

DZIENNIK POZNAŃSKI

Doniesienia
i Obwieszczenia
opłacają się
po 1 gr. 3 fen. od wiersza
Pojedyncze egzempl.
sprzedają się po 4 gr. 6 fen.
w Ekspedycji
przy Placu Wilhelm, nr. 8
Listy
do Redakcji i do Expo
dytów winny być
frankowane.

Poznań, 15 marca. Medyolańska Perseveranza porabiając w ostatnim swoim przeglądzie politycznym nową konstytucję austriacką, potrąca w końcu o świeże wypadki warszawskie. Włoski ten dziennik powiada:

„Położenie Austrii, w ogóle biorąc, mało zmieniło przez konstytucję z lutego. Raczej mogłoby się ono pogorszyć, gdyby Rosya przychyliła się do życzeń Polaków, wypowiedzianych w adresie do cesarza, którego treść telegraf nam przynosi. Adam Mickiewicz, narodowy wyganiec polski, był się pogodził z Rosją, pod warunkiem, aby przywiązała sobie Polskę liberalnymi instytucjami. Niemało jest Polaków, którzy podobnie jak Mickiewicz uważają i dziwić się nie ma czemu, zważywszy, że i Polacy Rosjanie są słowiańskimi narodami i że rozgraniczenie narodowości byłoby dla tego już nader trudne, iż wiele prowincji należało do obu z kolei krajów. Gdyby Aleksander, Wschód głównie mający na myśli, żądane poczynił, następstwa, czyżby stąd nowa dla Austrii nie urosła trudność?”

Widoczna, że Perseveranza, podobnie jak francuskie dzienniki, gorąco pragnęłyby nie tyle może w interesie Polski, ale raczej w interesie spodziewanego przyszłego swego sprzymierzeńca, Rosji, żeby związany z warszawskimi wypadkami ruch narodowy, zakończył się zgodą Rosji z Polską, skrupuła ostatecznie na Austrii.

— Z powodu potrącenia naszego o medyolańską Perseveranzę w nrze 44 Dziennika, z kilku stron, mianowicie niemi Michałowski i z Pleszewskiego, doszły nas listy grące w gorącą obronę włoskie dziennikarstwo, o którym powiedzieliśmy z okoliczności roztrząsania rozpraw sejmowych słów polskich w dziennikach europejskich, iż chwilowo względów dyplomatycznych, w ogóle mniej przyjaznie Polaków było usposobione. Zamieściwszy list z ziemi Michałowski w nrze 55 pisma naszego, w obronie zasad gazetki di Milano, sądziliśmy iż sprawa ta załatwiona. Wszakże na nowo jeden z czytelników naszych a gorących przyjaciel włoskiego narodu występuje z żywą obroną politycznego organu jego, względem nas usposobienia, namajemy jeszcze słów kilka o dwóch włoskich dziennikach, z których nie często z niemi w Wielkopolsce spotykać się przychodzi.

Medyolańska Perseveranza, której właśnie dotykał zarzut zbyt chłodnego, ze względów chwilowych, dla usposobienia, jestto dziennik nowy, założony dopiero koniec listopada r. 1859, po zawarciu traktatów zurychskich. Barwa jego niepewna, a jak ministerjalne gazety, wagi na stosunki dyplomatyczne dworów, politykuje, i może być uważany za właściwy organ narodu, który ma trafić reprezentując stare i od dawna zasłużone dzienniki, jak Gazzetta di Milano. Ta będąc jednym z najstarszych organów włoskich, jak do r. 1820 była organem trybunałów pracujących nad odrodzeniem się Włoch całych, i dziś jest wyrazem narodu. Już korespondent z Ziemi Michałowski był wyjaśnił stosunek jej do sprawy polskiej przykładzie sprawozdania z poprawki posła Żółtowskiego. Właściwie mówiąc o sejmie berlińskim i posłach polskich, o wypowiedziach tychże obszerną zwykła dawać sprawę, po wzięciu i dla nas zycielnie.

— Powtórzona wczoraj przez nas wedle telegramu Posener Ztg. odpowiedź cesarza rosyjskiego, w kilku miejscach znacznie się różni od tekstu podanego w dziennikach berlińskich, którego brzmienie o wiele jest podobniejsze. Zamieszczamy więc dziś telegram Staats-Zeitunga, z biura Wolfa, brzmiący jak następuje:

„Petersburg, w czwartek, 14 marca, przed południem. Kruk adresu warszawskiego cesarz wydał dnia 9 marca namiestnika Królestwa Polskiego, księcia Górczakowa, w którym powiedziano: „Powinienym uważać tę sprawę za niebyłą, jak gdyby mnie nie doszła. Ale będę tylko uważał za niesienie. Wszelkich w mem cesarstwie dokładam starań o reformy potrzebne z postępem i rozwojem interesów. Poddani moi w Królestwie Polakom są równym przedmiotem mego pieczołowitości. Dość im że pragnę, aby brali udział w dobrodziejstwach państwa postępowych. Zachowuję też same zamiary, też te uczucia. Mam prawo spodziewać się, że nie będą źle rozumiane ani sparaliżowane żądaniem zbytniemi lub nieumiejętnymi, którychby nie mógł pogodzić z dobrem moich poddanych. Spełnię wszystkie me obowiązki, ale nie pozwolę narząd materyalny. Na tym gruncie niczego nie zbuduje, kłótnia, którejby na nim opierać się chciały, z góryby się potępiły. Zniszczyłyby zaufanie i spotkałyby się nagane, albowiemby wstrzymały kraj na drodze postępu, na której go utrzymać statecznie”

— Berlińska Deutsche Ztg. wzięwszy sobie za przedmiot kwestyę wschodnią, przychodzi do rezultatu, że mocarstwa powinny teraz koniecznie ją załatwić w ten sposób. Okupacja syryjska wedle gazety ma być w żadnym razie usprawiedliwiona. Albo Turcja ma być, albo ich niema, a wykazawszy iż w pierwszym przypadku nikt niema prawa w jej prowincjach gospodarować, przychodzi Dtsche Ztg. do kwestyi bliżej nas obchodzącej i odzywa się słowa: „Dziwna to sprzeczność w poli-

tyce mocarstw zachodnich, że niczego nie przedsięwzięli dla przywrócenia tak pełnej siły i życia Polski, potrzebnej dla dobra Europy zwłaszcza środkowej, podczas kiedy te same mocarstwa wszelkich sił dokładają aby sztucznie utrzymać upadającą Turcyę. Zazdrość mocarstwa czyni nieczule na żądania ludzkości, głuche na głos ludów ciemionych. Miliony chrześcian w Turcyi żądają oswobodzenia z niewoli trzech wieków, ale obawa, że jeden ze spadkobierców mógłby większy niż drugi dział zabrać, wstrzymuje mocarstwa od przyłożenia ręki do rany zadawnionej. Gazeta sądzi, że kwestya wschodnia da się załatwić na drodze spokojnych układów, bez użycia broni; „ale niejedno kwestya wschodnia, także kwestya polska i wenecka wiszą nad europejskim spokojem. Ludy Europy sprzykrzyły sobie dać się tłumnie prowadzić na rzeź za utrzymanie stosunków których utrzymać nie można, dzieła poziemego samolubstwa i niebacznę ambicji, oraz dyplomacji po części niezdatnej, po części skażonej: ludy te żądają stanowczo kongresu europejskiego dla załatwienia kwestyi nagłych i celem urządzenia stosunków europejskich wedle zasad zakonu ludzkości i udziałności ludowej. Wedle takich to zasad urządzona na nowo Europa posiedzie ręką wiecznego pokoju i rozwoju nieczem niezmaconego żywiołów, stanowiących dobro państw i narodów.”

— Angielski minister spraw zagranicznych, lord John Russell, uznał już podobnie za stosowne, odezwać się publicznie w kilku chociaż słowach ze zdaniem rządu angielskiego o wypadkach warszawskich. Na posiedzeniu izby gminnych z d. 7 b. m., odpowiadając panu Roebuckowi na różne pytania i zarzuty w kwestyi włoskiej i austriackiej, lord Russell jał kreślić obraz szerzących się po całej Europie urządzeń liberalnych i reprezentacyjnych i zakończył go (wedle sprawozdania Timesa) w te słowa:

„Mam nadzieję, że smutne wypadki ostatnimi czasy w Warszawie zasłę, doprowadzą Polaków do odzyskania części dawnych swobód (some of the ancient privileges), z których wyzuto ich po wypadkach r. 1831.”

Jeżeli nadzieja angielskiego ministra na części dawnych swobód ograniczająca się, jest dyplomatycznie rozmyślanem, na czemś pozytywnem opartem i dojrzałe odważonem wyrażeniem; jeżeli dalej, ma ona odpowiadać zaczynającym się tulać po petersburskich korespondencyach belgijskich dzienników delikatnym skazówkom, że cesarz Aleksander zapewne raczy przywrócić w Królestwie Kongresowem statut organiczny z r. 1832; w takim razie z góry możemy i angielskiego ministra, i belgijskie dzienniki, i petersburskich statystów zapewnić, że Mikołajowski statut z r. 1832 niczego zgół ani na chwilę nawet nie załatwi, bo nie zgół nie znaczy, i jak był w roku 1832 gorzkim tylko urąganiem, polskiemu Królestwu i polskiemu narodowi, podobnie i dziś za zwykły tylko rosyjski formalizm, wszelkiej treści i szczeroty próżny, za żarty i urągawisko, przez wszystkich w Królestwie Polskiem uważany będzie. Jeżeli na tém ma się skończyć przypisywana cesarzowi Aleksandrowi dobra wola, sprawiedliwość i wspaniałość, to zaiste szkoda fatygi.

Naj. Pan raczył referendaryuszowi rejencyjnemu, baronowi Saurma Jeltsch, w Wrocławiu, nadać pozwolenie noszenia krzyża kawalerskiego orderu grobu świętego, nadanego mu przez patriarchę jerozolimskiego.

Berlin, 14 marca. Gazety donoszą, że naczelnego prezesa W. Ks. Poznańskiego, pana Bonina i pierwszego prezesa poznańskiego sądu apelacyjnego, hr. Schweinitza, powołano do Berlina, ażeby brali udział w obradach nad projektem do prawa względem używania języka polskiego we W. Ks. Poznańskim, mającym się przedłożyć sejmowi jeszcze w tym roku. Jakiego rodzaju będzie ów projekt łatwo odgadnąć, zważywszy z jednej strony, że go wygotowują bez udziału któregokolwiek Polaka, a zatem wyrokują już niejako o potrzebach mieszkańców narodowości polskiej bez wysłuchania ich, z drugiej strony, że Polacy nigdy i nigdzie się nie domagali zmiany praw narodowości polskiej służących, przez króli pruskich potwierdzonych i w Zbiorze Praw zamieszczonych, ale raczej lepszego poszanowania tychże i uchylenia regulaminu byłego naczelnego prezesa Księstwa p. Flottwella z roku 1832, jako nie ogłoszonego w Zbiorze Praw, a znacznie z uszczerbkiem Polaków zmieniającego uchwały kongresu wiedeńskiego i przyrzeczenia królewskie zawarte w patencie okupacyjnym. Rząd zatem chcąc wysłuchać skarg poddanych polskich nie powinien nadawać nowych praw, tylko wydać nakaz surowy, ażeby już istniejące ściśle wykonywano. Zresztą trudno uwierzyć, żeby ministerstwo przyznawało sejmowi pruskiemu władzę zmieniania nawet traktatów wiedeńskich przynajmniej Polakom osobne prawa narodowe, traktatów, na które dyplomaci pruscy tak chętnie w pewnych razach się odwołują.

— Dziennikarstwo tutejsze wszelkich odcieni przyznaje już, że należałoby cesarzowi Aleksandrowi poczynić niejaki ustępstwa na rzecz Polaków. Podobne przekonanie objawiła nawet wczorajsza Posener Zeitung, która zresztą nikt nie posadzi o sprzyjanie Polakom, czego zaraz przy końcu wspomnianego artykułu daje dowód. Powiada bo-

wiem, że Polacy w Księstwie nie mogą się skarżyć na taki ucisk jak Polacy w Królestwie, bowiem oni posiadają wolną prasę i mają swobodny głos. Toć Posener Ztg. mówi słusznie, że mogą dziś dość swobodnie podnosić głos, ale zapomnieli dodać, że to jest głos na puszczy, a każde upominanie się o prawa Polakom przynależne Gazeta i inne jej niemieckie koleżanki otrebują przed Europą, jakoby to były agitacje Bóg wie nie jakie.

— Wczoraj o godzinie 10 przed południem odbyła się w lokalu konferencyjnym izby panów w obecności księcia następcy tronu pod prezydencją księcia Hohenzollerna rada ministeryjna. Jak słyhać miano: rozbiierać na niej dotychczasowe obrady izby panów nad projektem do prawa o małżeństwie.

— Minister spraw zagranicznych, baron Schleinitz, konferował dziś po południu przydłuższy czas z posłem rosyjskim, baronem Budbergiem, który krótko przed tem podobno otrzymał ważne wiadomości z Warszawy.

KRÓLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 12 marca. Komitet dla wystawienia pomnika poległym w dniu 27 zm., oraz wsparcia pozostałych po nich rodzin, jako też i wsparcia ranionych w dniach 25 i 27 zm. ogłasza: Z powodu nieustających zgłaszać się osób do komitetu o udzielanie wsparcia, oznajmia się niniejszem, iż prawo do uzyskania pomocy z funduszu powierzonego komitetowi, mogą mieć tylko rodziny poległych, w biednym znajdujące się stanie i ranni w dniu 25 i 27 z. m. Wszelkie zaś inne i to pod jakimkolwiek pozorem zanoszone do komitetu żądania, pozostawiane będą bez uwzględnienia i odpowiedzi. Przytęm komitet oświadcza, iż żadne z jakiegokolwiek bądź innego tytułu, ani zapomogi, ani też wsparcia nie miały i nie będą mieć miejsca, tak aby fundusz powierzony jego rozporządzeniom, w niczem nie chybił właściwemu przeznaczeniu swemu. Prezydujący, ks. J. Wyszynski. Członek sekretarz, K. Jeziorański.

Warszawa, 12 marca. Piszą ztąd do Schl. Ztg.: Z największym nateżeniem oczekują tu odpowiedzi na adres do cesarza, im więcej zbliża się chwila, tém więcej serce się ścisła. Zdaje się dość pewną, że dziś w nocy przybędzie odpowiedź, której treść zapewne już znana księciu namiestnikowi z streszczenia telegraficznego. Osoby u jego boku twierdzą, że odpowiedź będzie łagodna i pojednawcza. Łatwo pojąć, że dziwną się wyda Rosyanom po rządach absolutnych długoletnich, gdyby cesarz na życzenia Polaków, których wprowadzić nie sformułowano zupełnie jasno w adresie, ale które wyrte są w sercu każdego Polaka, chociaż małe uczynił ustępstwa. A tu nie o drobiazgi sprawa, lecz o przywrócenie i uporządkowanie stosunków narodu na wszystkie strony. Nietrudno więc przewidzieć, że odpowiedź jakkolwiek pojednawcza, nie zadowolni Polaków. Jutro mają ogłosić proklamacyę namiestnika z odpowiedzią cesarską. Za dobrą wróżbę uchodzi, że dziś ponowione żądanie wypuszczenia więźniów z cytadeli znalazło mniej wstrętu u księcia, i jest nadzieja, iż ich wkrótce uwolnią. Zabronienie urzędnikom podpisywania adresu nie sprawiło wrażenia. Protokoły posiedzeń delegacji obywateli zakazano ogłaszać, ale obiegają w tysiącnych odpisach. Podobno Trepow dziś otrzymał rozkaz opuszczenia Warszawy, a miejsce jego zajmie Rozwadowski. Jeżeli odpowiedź cesarza będzie pomyślna, w wyższych sferach administracji nastąpią znaczne zmiany. Żałoba powszechna nieustaje. Teatra i miejsca rozrywek próżne; w zgromadzeniach zajmują się sprawami bieżącymi. Rosyanie dziś wspominali o nowej demonstracji z procesjami itd., ale to zdaje się być próżną pogłoską. Wiadomości z pewnych źródeł potwierdzają, że zwolenników Mierosławskiego, którzyby krwawo chcieli wznieść powstanie, jest bardzo mało; a masa narodu popiera usiłowania delegacji obywateli.

— Spis więźniów politycznych w cytadeli udzielony delegacji obywateli zawiera imion 21; z tych 5 (3 uczniów gimnazjum realnego, 1 urzędnik przy kolei żelaznej, 1 nauczyciel przy instytucie szlacheckim) z powodu posiadania zakazanych pism i książek, trzymani od października; 4 (jeden obywatel, 1 oficer rosyjski 1 politechnik, 1 pisarz przy konsystorzu ewangelickim) podejrzanych o udział w zabiegach Mierosławskiego, młodzieniec 18letni, który przybył na bal maskowy w kajdanach, od stycznia, 3 (literat, akademik i kupeczyk) z powodu listów, bezimiennych i wybijania szyb, 7 uczniów wziętych na Starém Mieście podczas zamieszania dni ostatnich lutego, i Krupski, który podobno w czasie bytności monarchów w Warszawie rozsyłał listy bezimiennie i przylepiał plakaty.

— Z Płockiego, 6 marca, piszą do Nadwiślanina o solennym obchodzie żałobnym za ofiary poległe w Warszawie, urządzonym w Płocku, w starożytniej katedrze, w której spoczywają dwaj królowie polscy. Miasto całe przybrało żałobę, z balkonów i okien wielu domów były zwieszane kiry z godłami chrześciańskimi, krzyżem i cierniową koroną. Sklepy wszystkie od rana były zamknięte, ulice mimo deszczów ulewnych starannie oczyszczone, cały naród, wszystkie klasy społeczeństwa, wszystkie wyznania, każdy wiek, brały udział w uroczystości. Śród grobowej ciszy w pochodzie od kościoła farnego do katedry szły wszystkie szkoły i szkółki, wszystkie cechy i bractwa, zakony sióstr

miłosierdzia i reformatów, duchowieństwo świeckie: katolickie, ewangelickie i kahał żydowski i niezliczone tłumy. Było kilkanaście tysięcy narodu. U wszystkich ołtarzy odprawiano msze ś.

— Kijów obecnie w całej pełni ruchu kontraktowego. Natłok jak zwykle pod tę porę, ogromny. Skarga powszechna na złe czasy, tylko handel wykwinął toalety damskiej są bardzo poszukiwane. Między innymi piszą ztąd do Głosu, z 27 lutego: „Chociaż wiele dóbr na sprzedaż było w kontrakty, zdaje się z powodu obawy spodziewanych reform w stosunkach włościańskich, mało interesów tego rodzaju załatwionych było. Oprócz dóbr włościańskich p. Szembeka, które zakupił obywatel wołyński p. Janusz Ledochowski za sumę 400,000 rubli srebrem, prawie nic nie sprzedano. W tych dniach odebrano z Petersburga prywatną wiadomość o zawarciu tam towarzystwa pańtryotów rosyjskich, z najbogatszych członków, w celu zakupowania dóbr w prowincjach naszych od szlachty, dla wyniszczenia tym sposobem żywiołu polskiego w tym kraju, kiedy wszystkimi innymi uczynić się to dotąd nie dało. Niepoślednią też rolę odgrywały interesa cukrowarskie: na jednym z posiedzeń prywatnych podawany był projekt przez p. Tytusa Szczeniowskiego, obywatela podolskiej gubernii, utworzenia spółki ze wszystkich właścicieli fabryk cukrowych w trzech naszych guberniach istniejących, któraby kierując ogólnymi interesami cukrowarstwa i czerpiąc zasiłek z banku państwa lub negocjując kapitały zagraniczne, zabezpieczyła go od lichwy, na jaką przy pojedynczych usiłowaniach, i po największej części przez brak kapitałów jest wystawione. Mimo, że myśl p. Szczeniowskiego pochwała wielu, nie doszło jednak do zawiazania proponowanej przez niego spółki. Za to lichwiarze i bankierowie żydowscy nabyli wexli cukrowarskich za kilka milionów. Zapowiedziano wyścigi konne podczas pory kontraktowej. Miejsce na te obrane było na równinie dniewprowych łódów. Nie były to właściwie wyścigi, a tylko pędzenie sankami pojedynczo, zaprzężonymi jednym, dwoma lub trzema końmi po oznaczonych przestrzeni w oznaczonym przeciągu czasu, za przebieżenie jakowej w najkrótszym i mniejszym niż oznaczonym czasie wyznaczane były nagrody w kubkach i innych naczyniach lub sprzętach srebrnych.

„Między wielą widowiskami dawanymi zwykle w tej porze, nie zapomniano też o takowych dla pospólstwa. Jest zwyczaj w Kijowie, że podczas świąt uroczystych urządzają na główniejszych placach miasta szafasze czyli budy pod płóciennym okryciem, w których występują rozmaite krotech-wile ludowe nie bardzo wyszukanej treści. Otóż i na teraźniejszą porę jarmarku kontraktowego także szafasze urządzone zostały na placu kreszczańskim, w których całodziennie odbywały się reprezentacje. Lecz gdy duch czasu, zaczawszy być historycznym, coraz obszerniejsze koło działalności swojej rozszerzając dla wszczęcia nocy historycznych aż do sfery ludowej, potrzebował być plastycznie przedstawionym, obmysłono reprezentacje z rozmaitych epizodów katastrofy humanitarnej, na które pospólstwo tłumnie się zbierało. Przedsiębiorca zaś w czasie przedstawienia scen hajdamackich, aby być lepiej zrozumianym przez zaciekawioną publiczność zwykle dodawał: „Ne nam, ne nam, a Panam, i Lacham!!“ A na tych przedstawieniach oprócz pospólstwa znajdowali się i tacy, którzy do niego powierzchownie się niekwalifikowali, mimo to jednak rzesiste oklaski syły się zewsząd na dank artystom doskonale przedstawiającym te krwiożercze obrazy. Zaczęto o tym z oburzeniem mówić w mieście, i jeden znakomity Rosyjanin obecny pod tę porę w Kijowie dowiedziawszy się o tym, udał się do księcia gubernatora z wyrzutem, że może dopuszczać takich rzeczy. W skutek tego budę nazajutrz rozebrano, a przedsiębiorcę posadzono do kozy, z kąd wkrótce wypuszczony został. Wątpić pozwalamy sobie, czy porzucił swoje rzemiosło, które dla niego tak jest korzystne i w innym miejscu podobnych przedstawień dawać nie będzie.

Towarzystwo rolnicze w Kijowie zatwierdził rząd, otwarcie zaś i rozpoczęcie jego urzędowej czynności ma nastąpić 1 czerwca. Dnia 6 lutego odbyło się publiczne posiedzenie zgromadzonego obywatelstwa, na którym postanowiono złożyć komitet dla prac przygotowawczych od 1 marca, złożony z prezesa p. Zenona Hołowińskiego i trzech członków co miesiąc zmieniać się mających. Czytano też na tym posiedzeniu projekt ustawy Towarzystwa kredytowego, ułożony przez p. Jakubowskiego, i uradzono starać się w Petersburgu tak o utwierdzenie tego towarzystwa, jako też porozumieć się z kim wypadnie o przelew długu bankowego, którym dobra szlachty są obciążone na Towarzystwo kredytowe. Negocjacji tej podjął się hr. Tomasz Łubiński, wyjeżdżający w tym czasie do stolicy. Przytęm ma starać się o dopuszczenie w kijowski kanterze handlowego banku eskomptowania wexli wydawanych przez wszystkich właścicieli fabryk cukrowych, tak rafinerii jako i warzelnii psianek, co dotąd samym tylko rafinatorom prawo dozwalało.

— Przerwał nareszcie milczenie Kuryer Wileński z 8 marca o wypadkach warszawskich, i na wstępie pod rubryką wiadomości krajowych, kładzie korespondencją z Petersburga którą tu powtarzamy, zmieniając daty wedle zachodniego kalendarza:

„Petersburg, 4 marca. Przez depesze telegraficzne z Warszawy, z dnia 26 i 27 lutego otrzymano wiadomości następujące:

Dnia 25 lutego, zbiegowisko źle myślących chciało wzniecić nieporządek pod pozorem żałobnego nabożeństwa za poległych w bitwie pod Grochowem. O godzinie szóstej wieczorem zebrało się około pięciu tysięcy ludu na Starém Mieście. Policja, wcześniej uwiadomiona, uśmierzyła ten nieład i przeskodziła procesję z kościoła Paulinów, która wyszła była z pochodniami i chorągwiemi.

Dnia 27 lutego, na różnych ulicach skupiły się gromady, które ciskały kamieniami na wojsko czuwające nad porządkiem. Te czyniły tłumy zmusiły do tego, że przodowy pluton rot na Przedmieście Krakowskie idąc, dał ognia do utorowania sobie drogi. Według najpierwszych wiadomości poległo 6 i raniono 6 ludzi. Wkrótce potem tłumy rozszły się i za nadejściem nocy spokojność powróciła.

Podług telegrafu, otrzymanego 1 marca z rana, spokojność nie była naruszona, ale gdyby się nieporządki ponowiły, Warszawa będzie ogłoszona w stanie oblężenia.

— Warszawa, 10 marca. Wczoraj z rozporządzenia arcybiskupa Fiałkowskiego odbyło się o godzinie 10 rano nabożeństwo we wszystkich kościołach za dusze poległych ofiar. Chociaż dzień był niezmiernie słotny i błoto straszliwe, wszystkie świątynie były jak nabite modlącym się ludem. Sklepy pozamykano a straż porządku i bezpieczeństwa z deszczochronami w rękach pełnili obywatele Warszawy. Zbyteczną była jednak i ta ostrożność. Wszystkie nabożeństwa odbyły się z pompą religijną i prawie w każdym kościele zebrała orkiestra i chory amatorskie towarzyszyły modłom pobożnych.

U Reformatów pod dyrekcją Moniuszki i Dobrzyńskiego wykonano Requiem Kozłowskiego, śpiew Stradelli i marsz na śmierć Szopena, Dobrzyńskiego. Przecudne to wszystko utwory, a gdy Dobrzyński śpiewał słowa polskie, w których wzywał miłosierdzia Boskiego, cały kościół wybuchnął płaczem. Do końca nabożeństwa modlący się od godziny 9 do 12 nie opuścili świątyni, aż po odmówieniu pacierzy za dusze poległych ofiar z dnia 27 lutego i za rannych i chorych z dni tych okropnych, do czego głośno wezwani zostali przez celebrującego kapłana.

Jednocześnie odbywało się nabożeństwo w kościołach ewangelickich i w synagogach izraelskich. W jednej z tych ostatnich doktor teologii miał przy ulicy Daniłowiczowskiej naukę, w której rozwinął potrzebę utrzymania braterstwa z chrześcianami, obecnie już w jednej sprawie połączonych z sobą.

Dziś mówiono o dwudziestu kilku zginionych osobach, a kilka ciał znalezionych w Wiśle pod Zakrocymiem i dalej jeszcze, na wiele okropnych naprowadzają domysłów.

Co do Krupskiego, tego rzeczywiście wykryto i aresztowano. Był on podobno podwójnym agentem. Z Krakowa przysłany pod jego adresem pieniądze w ilości 25 rubli. Aresztowanych podlegających nie wypuszczono. Ponieważ delegacja trwa ciągle i powiększoną została o 10 osób, więc zapewne rozstrząsać będzie winę tych burzycieli. Delegacja utrzyma się godnie na wysokim stanowisku swoim, dziś przechodzi przez ciernie i głogi, ale jedyną jest rękojmą spokoju i ciszy.

Ażeby usprawiedliwić się w oczach Europy z poległych ofiar, później zapewne podsuwano broń i żądano gwałtów, które wszelako lud odepchnął i sam podlegających ujął. Naród czuł potrzebę ogólnej modlitwy i błagania wspólnego do króla królów, a takiej modlitwy w tak wielkiej masie, żaden płatny agent nie zdołałby wywołać. Był interes poruszenia Warszawy, ale nie na drodze modlitwy. Naród najwłaściwszą broń wybrał. Naród dojrzał: wiek cierpień krwawych najbawieńszą dla niego był szkołą.

Z adresem nie pojechali obywatele, tylko takowy telegrafem przesłany został. Pan Karnicki pojechał skutkiem cesarskiego rozkazu.

Dyrektor Muchanow miał za złe kilku naszym pismom, że tak wiele robią wrzasku o śmierć kilku ludzi. Wyraził się przytęm, że kiedy Galicya otrzymała konstytucję, to i Królestwo Poiskie toż samo pozyskać może, a te wszystkie krzyki są niewłaściwe i niepotrzebne. Natomiast podobno Trepow niezmiernie uczył zaszle wypadki. Był słaby przez dni parę, brał lekarstwa, i oświadczył, że w całej tej sprawie jest niewinny; że pełnił tylko rozkazy, że nie znał zupełnej naszego narodu, ale teraz gdy go poznał, nie może dość go uwielbiać. Powiedział przytęm, że gdyby mógł, rzuciłby się do nóg cesarza, twierdząc, iż inną nie ma rady, tylko że koniecznie należy się dać Polakom konstytucję. Wszystkie wypadki opisał z wielkim czuciem do swojego teścia w Petersburgu. Ten, któremu to czytał, wyrzekł, że opis ten czuciem i prawdą godny jest druku we wszystkich pismach. Dalej oświadczył pułkownik Trepow, że musi koniecznie usprawiedliwić się przed całym krajem z zarzutów, jakie na nim ciąży, bo od chwili jak nas poznał, opinią narodu polskiego wysoko stawia.

* Z pod Kłodawy, 7 marca. Wczoraj odbyło się solenne nabożeństwo w Łęczycy za poległych dnia 27 lutego. Wszyscy byli w grubej żałobie, nawet i żydzi, którzy byli licznie w kościele zgromadzeni. Przez cały dzień wszystkie sklepy były pozamykane. Pewien znany kupiec starozakonny ofiarował postaw sukna i postaw baji na okrycie katafalku nad którym wisiało pięć cierniowych koron. Podobne nabożeństwa odbywają się we wszystkich kościołach parafialnych.

ROSYA.

Petersburg, 1 marca. Pisze Pszczółka siewiernia: Bywają chwile, kiedy wszystkie pomysły, wszystkie rozmowy skupiają się w jednej idei, skierowane są ku myśli o jednym jakimkolwiek wypadku, i kiedy wszystkie zagadnienia postronne stają się drugorzędniemi. Dla większości są to dni wątpliwości, domysłów, tłumaczeń. Im większej wagi zdaje się nam być wypadek oczekiwany, tem zdania o nim są różnorodniejsze. Obecnie żyjemy właśnie w takiej epoce: cała Rosya z niecierpliwością oczekuje wieści o sprawie włościańskiej. My ze swęj strony pospieszyliśmy poinformować się o obecnym stanie kwestyi włościańskiej, i dowiedzieliśmy się, z pewnego źródła, że ta sprawa największego znaczenia dla Rosyi całej, zbliża się już ku koń-

cowi. Ta ważna sprawa narodowa, długich codziennych obrad w wyższych ustanowieniach państwa potrzebowała. Owóż te obrady już się mają ku końcowi, i można mieć nadzieję, że w siódmym roku panowania Aleksandra II, w następujących dniach modłów i postu spełni się dawno oczekiwany wypadek narodowy.

Petersburg, 7 marca. Piszą do Ost. Post: U dwu niezgoda co do postępowania z Polakami, jedni radzą łagodność, drudzy surowość tradycyjną. Proponują niektórzy przywrócenie krajowi dawniej konstytucji, której Aleksander II długo Polakom nie będzie mógł wzbraniać. Wszyscy to wywiera wpływ znaczny na politykę. Ruch polski utracił dnia stosunki pomiędzy Rosyą a Francją i zbliża do sił mocarstwa dawnego świętego przymierza. Kłamstwo, jakie w Warszawie pracowali francuscy wysłańcy lub wychodźcy, którzy wrócili. A jednak prawda, że dawno przed rocznicą bitwy grochowskiej opowiadano w Palais royal u stołu, w ten dzień coś się stanie. Dwór petersburski zaczyna powierzać Paryżowi, a nieufność tę podsycają raporty polityczne, przysyłane do Rosyi na Bruksellę i Dreźnie, (tak dzieje, jakkolwiek brzmi dziwnie). Z innej strony wspólnego niebezpieczeństwa w Warszawie, Poznaniu i Galicyi zastanawia nawet księcia Gzrzakowa, który dotychczas nie chciał ani słuchać o sojuszu z mocarstwami niemieckimi. Niemieckie stronnictwo u dworu rosyjskiego znów bierze czynne. Dopóki Austria i Prusy były naszymi sprzymierzeńcami, nie mieliśmy powodu obawiać się Polski. W roku 1831 stłumiłmy powstanie polskie ponieważ z dwóch stron było ścieśnione i zawarte w swém ognisku; jeżli zostanie w odosobnieniu, nie tylko na własne siły będziemy ograniczeni, ale ruch dla innych stanie się niebezpiecznym a tem groźniejszym. Takimi to racjami starają się cesarstwo nakłonić do przymierza z Wiedniem i Berlinem; wiedzą, że tem powszechnie. Bardzo wysokie osoby w to wchodzi i książe Gzrzakow będzie się musiał zdecydować na tę lub na drugą stronę.

GALICYA.

Kraków, 12 marca. Czytamy w Czasie: W sprawie otrzymanych od władz wyższych poleceń, udzielono słuchaczom uniwersytetu, jako też uczniom innych publicznych zakładów naukowych, to jest gymnazyów i instytucji technicznych, ostrzeżenie względem śpiewów kościelnych noszenia politycznych oznak i godeł itp. Młodzieży śpiewnej zakazano nadto uczęszczać do teatru.

Dnia 28 lutego w Wiedniu odbyło się walne zebranie Tow. kolei galicyjskiej głównie celem obmyślenia funduszu do jej prowadzenia dalszego i wykończenia. Wniosek rady zawiadowczej wypuszczenia 25,000 wartości 5 milionów, z wypłatą 70% do lipca rb. i w całości kapitału, skoro stare z nowymi akcyami się zjedną. Wszakże jeszcze po wypuszczeniu nowych 5 milionów zostaje do pokrycia przeszło 2 miliony i dług u państwa. Walne zebranie towarzystwa w r. 1862 ma te kwestye nieźne rozstrzygnąć.

FRANCYA.

Paryż, 10 marca. Wczorajszy Constitutionnel stąpił z nakazem, jak się zdaje, artykułem w którym zbijając uczynione przeciw związkowi z Anglią w sprawie zarzuty, stara się wykazać jakie są korzyści istotne, jakie z niego oraz konieczne warunki, które za sobą ciągną. Tym, którzy powstają przeciw owemu związkowi dla tego, że Fracya musi, jak twierdzą, okupować go, głębi ustępstwami odpowiada Constitutionnel, czając wywody przeciwnego stronnictwa, które usiłują głą odstręczyć od związku tego, właśnie z tych samych przyczyn, zarzucając ję że się daje nierozsądnie wyważyć przez cesarza Napoleona na korzyść polityki francuskiej. Związek każdy, twierdzi Constitutionnel, nie może być bez następstw i ofiar obustronnych, chodzą one o to, żeby między niemi utrzymać pewną rozważność; żeby zysk nie był dla jednych, a szkoda dla drugich. Dotychczas potrafiłono ominąć to niebezpieczeństwo i obadwa rządy starały się zawsze z wielką umiarkością i taktem, żeby w niczem nie ubliżyć godności i interesom swoich.

— Komisya adresowa ciała prawodawczego postawiła wczoraj po długiej naradzie nie przyjąć żadnej z proponowanych poprawek.

— Depesza kardynała Antonelli, będąca odpowiedzią na broszurę la Gueronniera, a o której już nadmieniliśmy, pojawiła się w całości w wczorajszym A. la Religion.

— Cesarz dał baronowi Gros wielki krzyż legii rowej w nagrodę za jego zasługi około zawarcia pokoju z Chinami.

— Margrabia Ségur d'Agnesseau, który losownie został do deputacji senatu mającej zaniesć do rządu adres, nieprzyjął tego zaszczytu, a damy z pałacu St. Germain, należące do stronnictwa legitymistów, postanowiły nieprzypuszczać do deputacji mającej zaniesć królówi neapolitańskiej kosztowną szkatułkę darunku od szlachty francuskiej, żadnej z pań któreby były spokrewnione stały w związku z osobami cemi do rządu.

— Do mowy pana Barthe, mianęj w senacie w sprawie papieskiej, przyczynił się podobno znacznie swemi były minister Thiers.

— Coraz głośniej mówią, że rząd włoski protestuje przeciw dłuższemu pobytowi króla Francji w Rzymie.

— Garnier Pagès niegdyś członek rządu tymczasowego w roku 1848 wydaje historią, rewolucyi r. 1848.

— Patrie donosi ze podług ostatnich doniesień, że o wypadkach warszawskich niezmiernie zrobiła

w Petersburgu i zdawało się pewną rzeczą, że cesarz wyśle się środków łagodnych.

— Obiegała, niczem wprawdzie nie uzasadniona, pogłoska, że książę Napoleon i pan Pietri wstąpią do ministerstwa; to jednak jest rzeczą pewną, że książę Napoleon przedstawiał cesarzowi, żeby wielu członków z senatu oddalić i ciało to w duchu liberalnym oczyścić i że odebrał księcia Joinville list w nadzwyczaj cierpkich i przykrych słowach napisany z powodu kilku wyrażen, których sobie mówię swojej pozwolił o rodzinie burbońskiej.

— Wczorajsza Presse ogłasza następujący list jenerała Klapki i Türra do Węgrów wystosowany: „Paryż 9 marca. Wiadomo nam, że ajenci austriacy chcą z przytych wyborów korzystać aby wywołać w Węgrzech jakiś przedwczesny. Wypełniamy powinność, donosząc na ich współrodakom o tych zabiegach i prosimy ich jak najśpieszniej, aby użyli wszelkiej energii żeby urzeczywistnieniu ich zamiarów przeszkodzić. W obecnej chwili mogłoby powstanie zniszczyć nasze najpiękniejsze nadzieje. Przekonani jesteśmy, że nikt nie będzie podejrzewał uczuć patriotycznych, które nas spowodowały do dania niniejszego ostrzeżenia. (podpis.) Klapka, Türr.“

Paryż, 12 marca. Blanki aresztowany; obwiniony o założenie towarzystwa tajnego. Ks. Górczakowski przysłał tu oskarżenia przeciw więziom warszawskim oraz kopią rozkazów udzielonych wojsku. 15,000 wojska wzmocniło w Warszawie, ks. Górczakowski oświadczył że ruch opanował całą Polskę.

Paryż, 13 marca. Urzędowa wiadomość z Messyny, z dnia dzisiejszego: Cytaella messenńska się poddała, — Patrie donosi, że książę Napoleon w tych dniach udaje się do Włoch.

WŁOCHY.

Turyń, 7 marca. Powszechne tu mniemanie, że król Wiktor Emanuel po świeżo odebranym od cesarza Napoleona liście, znowu tchnie zapalem wojennym. Hr. Cavour wprawdzie takim nie przejęty duchem, i pragnąłby wojnę jak najdalej od siebie; mimo to przecież zbroi nad wszelkimi siły. W południowych Włoszech zaczynają krutować, poprzestają wszakże na doborze młodszych ludzi, gdy tymczasem w innych państwach ziemach biorą tego, ktokolwiek zdalny do broni.

Wzajemny stosunek trzech naczelników włoskich frakcji, Cavoura, Ratazzego i Garibaldeggo, dobry daje nam przykład jednoci, jak bądź ich zasady i przekonania w jednym kierunku nie ma między sobą ich różni. I tak Garibaldi wspiera powagę Cavoura, a ten wzajemnie przyznaje, że ile na to skarb państwa zezwala, powszechne brojenie, którego bohater narodu się dopomina. Ratazzi jako prezes izby niższej, zabezpiecza rządowi niewątpliwą większość głosów w wszelkiej ważnej kwestyi. Ratazzi, przez 219 głosów poparty, dostał krzesła przedmówcy.

Dzień urodzin królewskich między innymi wielki przedwojsk w Turynie uświetni. Również na przyjęcie księcia Napoleona i księżnej Klotyldy, którzy w tym czasie mają przybyć z Paryża, stolica znakomite czyni przygotowania.

Dzienniki następną ogłaszają odpowiedź Fergoli, daną Cialdinemu 19 lutego: „Panie! Ufam temu, co mi pan d. i 17 pisałeś o kapitulacji Gaety, przyspieszonej wypadem smutnej eksplozji prochowego magazynu, i zarazem zaszczyt oświadczyć, że tym samym bynajmniej do dania twierdzy spowodowany nie jestem, gdyż od króla tego w tej mierze nie odebrałem żadnego rozkazu. Uważam tedy za obowiązek, jako żołnierz honorowy, pana powiadomić, że bronić zamierzam twierdzę, póki nie wywrępnę wszelkich uczciwych oporów środków.“ Cialdini na oznajmił Fergoli, że na zawsze odmawia kapitulacji, jeżeli jedyną na miasto wymierzy bombę. Konsulowie obcych państw ofiarowali pośrednictwo swoje; Cialdini wszakże odrzucił ich propozycje, ponieważ w rzeczy samej tego rodzaju, że ich przyjmować nie mógł. Z neapolitańskiego dziennika rządowego dowiadujemy się zatem, że 6 m. Cialdini rozpoczął blokadę. Wszystkie cudzoziemskie okręty, z wyjątkiem angielskich i północno amerykańskich, opuściły przystań messenńską. Kapitanowie statków angielskich wyrzekli, że będą umieli strzedz własności rodaków. Konsulowie zaprotestowali przeciw wszelkim szkodom, jakie wyrządziły działa burbońskie. Rzeczy bowiem mają

się tak, że oblegającym nie trudno bombardować ze skutkiem cytadelę, miasta nie narażają, gdy przeciwnie cytadela odstrzeliwać się nie może bez narażenia miasta na niebezpieczeństwo; głównym to też zawsze było celem twierdzy, nie bronić lecz raczej grozić Messynie mieszkającym.

L'Union podaje nam przemowę króla Franciszka, którą miał w kilka dni po przybyciu swoim do Rzymu, kiedy mu Goyon przedstawiał francuskie oficerów. Słowa jego tak brzmiały: „Jenerale! W chwili wyjazdu mego z Neapolu pojąłem dobrze, że dla losu mego już nie ma ocalenia. Gdy się broniłem nad Wolturmem i pod Garigliano, gdy się zamknąłem w Gaecie, jedynie zajmowała mnie myśl zemsty za honor wojska, kraju i mego domu, dopóki sił starczy. Sądję, iż dopełniłem obowiązku żołnierza, i z tego dumny jestem. A teraz zapomnę o sprawcach tylu nieszczęść, a zachowam tylko wspomnienie dzielnych towarzyszy broni, którzy ku temu celowi, poświęcili mi wszystko, i tylko załżmie przenika, że z nimi rozstać się muszę.“ Austriacka Gazeta utrzymuje, że Franciszek nie zamysla o podróży do Bawaryi, lecz w Rzymie pozostać zamierza, póki w nim Pius IX przebywać będzie.

Większa część oddziału Sonnaza do Neapolu wróciła, ponieważ już ruchy w Abruzzach prawie całkiem są uśmierzone.

Gazzetta Militare pisze, że ministerium wojny uchwalilo rozbroić zupełnie wyspę Pianosę, a zburić do szczytu i z ziemią zrównać fortyfikacje Gaety.

Klapka, Bixio i Szarvady dnia 3 b. m. opuścili Turyn. Klapka przez Genewę udaje się do Paryża, dokąd i Koszut ma przybyć. Również Bixio zamysla brata swego odwiedzić w Paryżu. Koszut, Klapka, Türr i Franciszek Pulszky podobno z pośród wychodźców najwięcej mają widoków, że ich wybiorą na sejm węgierski.

— Cavour powołał niedawno do Turynu pułkownika Chirido, który na jego życzenie wypracował plan budowy arsenału marynarki. Koszta są obliczone na 32,000,000 lirów.

— Nazione umieszcza bliższe szczegóły z Rieti o napadach papieskich zawałów na Collatto. 1500 zawałów złupili miasteczko, spalili je do szczytu. Lekarz, syndyk miasta i inni padli trupem; nawet kobietę zaduszone, zakłute dziecko na bagnecie obnoszone w tryumfie. Także zabrali zakładników do warownego zamku tamecznego, i stąd łupią i niszczą całą okolicę.

— Rzymianie układają adres dziękczynny dla księcia Napoleona za mowę jego w senacie. Czy podpisywanie adresu nie napotka przeszkód ze strony władzy miejscowej, a jeżeli papieska policja w to wkroczy, czy francuska załoga jej dopomoże? oto jest, czego chcą doświadczyć Rzymianie.

— Jenerał Türr za dni kilka ma wrócić z Paryża. Książę Napoleon i Thouvenel po kilka razy przyjmowali jego i jenerała Klapkę.

TURCYA.

Carogrod, 2 marca. Porta zbroi systematycznie, i nieustannie wojsko powiększa. Dla zebrania 80,000 redifów rozesłano do wszystkich prowincyi 6 pułkowników z licznymi oficerami, lekarzami i t. d. Arif pasza, zdalny i energiczny wojskowy, dowodzi w Sylistryi, głównej twierdzy rumelskiej, którą opatruje w broń i potrzeby. W Carogrodzie sypią szanice od Adrianopola. Na wodach Marmory krąży flotyła, mająca zabrać na Adryatyk 8000 wojska i żywność na 6 miesięcy. Artylerya ćwiczy się pilnie przy działach gwintowanych.

— W Paryżu, 11 marca, krążyły pogłoski bardzo niepokojące o Turcyi. W Carogrodzie powszechnie są przekonani o istnieniu nowego spisku na sułtana. Policja co chwila zdziera z meczetów poprzyklepane odezwy z pogrózkami. Twierdzą iż do spisku należą wojskowi wysoki stopni. W Rumelii i Hercegowinie obawiają się powstania. Rząd turecki pragnie odwetu na Czarnogórcach za straty poniesione pod Spuczem. Podobno Omer pasza miał objąć komendę w Rumelii, ale wymówił się i nie chce służyć pod ministerstwem Riza paszy. Nowa gmina katolicka bołgarska urzędownie uznana.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Bydgoszcz, 10 marca. Niejeden czytelnik ciekaw zapewne bę-

dzie bliżej się zapoznać z najnowszym utworem tutejszych nadnoteczek dowcipów germańskich, to jest z adresem złożonym temi dniami przez osobną deputacyą nadnoteczek panu ministrowi spraw wewnętrznych, hr. Schwerinowi. Jeżeli ten adres nie odznacza się ani wielką logiką, ani podniosłością stylu swego, natomiast charakteryzuje się swoją wzniosłą pogardą dla stanu rzeczy, przez traktat wiedeński zaprowadzonego i uświęconego co do krajów podzielonej po raz piąty Polski, oraz skazówką na polskich chłopów obrachowaną, a która przypomina całkiem pokrewne skazówki austriackich dowcipów w Galicji, jakoby każde polskie usiłowanie tylko do przywrócenia pańszczyzny zmierzać mogło. Redaktorzy adresu zapomnieli wprawdzie, że kiedy Prusy Polskę dzieliły, pańszczyzna w całych Niemczech a szczególnie w Prusiech także istniała i że pruska to ówczesna wiarołomna polityka głównie się przyczyniła do obalenia liberalnego dzieła konstytucyj 3 maja. Ale to nie szkodzi, bo u tych panów, na podobne drobności zważać bardzo nie należy. Niemniej charakterystyczna, że deputacy, która taki adres wręczała ministrowi spraw wewnętrznych, przodował minister spraw zagranicznych w charakterze posła nadnoteczek. Ale dość już tych uwag wstępnych, bez tego całkiem zbędnych. Przystępuję do powtórzenia adresu, nadmienając, że go tłómaczę z drukowanego oryginału niemieckiego, który obysłano w tutejszej okolicy w licznych egzemplarzach dla zbierania podpisów. Adres ten brzmi tedy:

„Ekscelencyo! Najpokorniej podpisani poddani JKMości niemieckiego języka przebyli twarde czasy lat 1830, 1846 i 1848 pospół ze swymi współpoddanymi polskiego języka; w milczeniu znosili, że ich ze strony tych ostatnich uważano za intruzów i jako na takich nastawiano; znosili, kiedy mówiono im z téjże strony, iż na polskiej żyją ziemi, kiedy przecież wybornie było im wiadomo, że ziemia, którą Wszechmocny oddał pod berło Hohenzollerów, tém samem pruską tylko jest ziemią; sądzili, że prawda stopniowo przeniknie wreszcie wszędy; przebaczyli krzywdy polskich spółobywateli swoich polskiego języka, ponieważ wielką niegdyś, a potem, jakkolwiek przez własną winę, upadła i ku niezblaganej niwelacji czasu śpiesząca narodowość, ma prawo do pobłażania. Ekscelencyo! Byliśmy w błędzie. Prusak, poseł Zółtowski, w poprawce do adresu na mowę tronową wystąpił z twierdzeniem, że polski żywioł panującym jest w prowincyi poznańskiej i że ten żywioł cierpi pod uciskiem wykonawczym pruskich ustaw. Załżujemy, że jeden ze współobywateli naszych ostatnio to twierdzenie w świat posłał, albowiem kto chce widzieć i słyszeć, nie mógłby nie uznać zaprzeczenia jakiegoś spotkać musiało pana Zółtowskiego, gdyby na przykład poddał pod głosowanie chłopów polskiego języka: czy wyzując się z pruskich praw mają być powróconomi pod dawne polskie panowanie? Nie będziemy się spierać z panem Zółtowskim o to co powiedział względem liczebnego stosunku, gdyż wtedy wręcz niewątpliwie stwierdziłby się musiał fakt, że w całej prowincyi poznańskiej prawie tylż niemieckich co polskich Prusaków mieszka, gdy tymczasem u nas w okręgu nadnoteczek, żywioł niemiecki mocno przeważa. Tego przecież pojąć nie możemy, że w izbie poselskiej znalazły się głosy, chociaż nieliczne, które niewiedzą, iż na pruskiej ziemi pospół z nami mieszkają. To jest właśnie, co Wasza Ekscelencya wypowiedziała tam z jasnością, której dotąd nie ostrzegaliśmy w tym względzie na ławie ministerjalnej. Wielka ta i obalić się nie dająca prawda znalazła odgłos w sercach naszych. Wielkie to słowo nakazuje nam, by zawołać do Waszej Ekscelencyi: Dzięki Ci Ekscelencyo, żeś to słowo wyrzekł! Dziękujemy Tobie w imieniu Niemców, ale dziękujemy Tobie także w imieniu naszych po polsku mówiących spółobywateli, albowiem i oni będą teraz wreszcie musieli zrozumieć w jaki tylko właściwie sposób pytanie rozstrzygnąć trzeba. Ekscelencyo! Dalecy jesteśmy od wszelkiego wrażliwego uczucia dla naszych polskich spółobywateli, ale mamy też przekonanie, że rozsądni pomiędzy nimi jakkolwiek ze skrawionem sercem pomyślą sobie: Hrabia Schwerin prawdę powiedział! W lutym 1861, z najgłębszym uszanowaniem podpisani mieszkańcy okręgu nadnoteczek.“

Mam prócz tego przed sobą drukowany okólnik, w języku niemieckim wzywający do zbierania jak największej liczby podpisów pod adres powyższy i zwracania podpisami opatrzonych egzemplarzy co prędzej na ręce pana Leipziger, właściciela Pietronki pod Chodzieżem. Okólnik ten nosi 14 podpisów drukowanych; na ich czele figuruje nazwisko p. Leipziger, a w ich liczbie, między innymi, dawniej już znane z podobnych zabiegów nazwiska p. Orlanda ze Starego w Wyrzyskiem, pana Tschepego z Broniewic w Mogilnickiem, dra Davidsohna z Piły, pana Herzberga dyrektora sądowego, Triepckego, Justycrata i t. p.

Telegramy ostatnie.

Z nad granicy Królestwa Polskiego, 14 marca. Podług nadeszłych tu wiadomości z Warszawy przywiózł tam baron Meyendorff wczoraj wiadomość, że cesarz przyjął nieomyślnie adres. Koncesye mające być udzielone, są następujące: przywrócenie rady państwa, zupełna reforma publicznego wychowania, wybieranie municypalności przez obywateli. Książę namiestnik zwoła osoby znakomitsze Królestwa, celem zaproponowania rozmaitych reform w wszystkich gałęziach administracyjnych, roztrząsania i ustanawiania tychże. (P. Z.)

Redaktor odpowiedzialny Ludwik Jagielski w Poznaniu.

Do dzisiejszego numeru Dziennika Poznańskiego dołącza się Ziemiańin nr. 11.

W sobotę dnia 16 b. m. odprawi się w Żydowie nabożeństwo żałobne za braci naszych pomordowanych 25 i 27 lutego w Warszawie. [754]

Dnia 11. t. m. odbyło się solenne nabożeństwo w kościele parafialnym Bytyńskim powiatu Szamotulskiego za poległych rodaków d. 25 i 27 w Warszawie. [757]

Za dusze poległych w d. 25 i 27 lutego w Warszawie, odbędzie się w kościele parafialnym w Lesznie, żałobne nabożeństwo na dniu 21 marca o godzinie 7 rano. [752]

Za dusze braci naszych zamordowanych w dniu 25 i 27 lutego w Warszawie odbędzie się nabożeństwo żałobne w Panigrodzie pod Kępną na dniu 20 t. m. o godz. 9 z rana. [758]

W kościele parafialnym w Kwilezu odbędzie się żałobne nabożeństwo w sobotę dnia 16 b. m. za nieszczęśliwych braci naszych zabitych w Warszawie w dniach 25 i 27 z. m. [760]

W Wyganowie odbędzie się nabożeństwo żałobne dnia 20 marca o godzinie 10 z rana za męczenników Warszawskich z dnia 25 i 27 lutego 1861. [756]

Za braci naszych zamordowanych na ulicach Warszawy w dniach 25 i 27 lutego odprawiło się na dniu 13 b. m. żałobne nabożeństwo w kościele Markowieckim parafii Ludzisk przy licznym zebraniu ludu. [751]

Dnia 13 marca odbyło się w Konarzewie powiatu Poznańskiego w obec bardzo licznie zgromadzonych wiernych żałobne nabożeństwo za poległych na ulicach Warszawy braci naszych. [765]

Za dusze braci naszych w dniu 25 i 27 lutego pomordowanych na ulicach Warszawy odbędzie się żałobne nabożeństwo dnia 20 marca o godzinie 9 w Ostrzeszowie. [749]

W Borku odprawi się d. 16 marca nabożeństwo żałobne za dusz epoległych braci naszych w Warszawie. [755]

W Kunowie pod Dolskiem, w dniu 21. b. m. od godziny 9 z rana odprawić się będzie żałobne nabożeństwo za niewinnie i bezbronną zamordowanych braci naszych w Warszawie w d. 25 i 27 lutego r. b. [761]

Nabożeństwo żałobne za niewinnie dnia 25 i 27 lutego na bruku warszawskim pomordowanych braci naszych odprawi się w Kotlinie dnia 11, w Twardowie dnia 14, [750] w Magnuszewicach dnia 16 marca.

